

CoStychaa



Nr 8. 4. III. 1942. 6d

PISOWNIA POLSKA

(przepisy — słowniczek)

według wydania Polskiej Akademji Umiejętności

cena 1/-

do nabycia:

M. I. KOLIN (Publishers) LTD.**LONDON**

9 NEW OXFORD STREET

DUNDEE

24a COWGATE

PERTH

28 KING EDWARD STREET

BLACKPOOL

40 LYTHAM ROAD

“CO SLYCHAĆ”

Tygodnik zawierający streszczenia książek i artykułów, drukowanych w wydawnictwach brytyjskich, amerykańskich i ewentualnie innych, dotyczących obecnej wojny i dominującej roli broni panc. w tej wojnie,—wydawany na podstawie zezwolenia Dowódcy Polskiego Korpusu w Szkocji z dnia 20. września 1940. Nr. 25z3/Prop. i Ośw. 40



Polish Weekly Digest, containing condensations of British & American books and papers, concerning the World War No 2. and the predominant role played in it by the Armoured Forces,—published with the approval of the G.O.C. Polish Army Corps in Scotland.

CENA NUMERU 6d. PRENUMERATA KWARTALNIE 6/-

REDAKCJA I ADMINISTRACJA :

43, CHARLOTTE SQUARE, EDINBURGH.

Advertising Offices:

THE CARLTON BERRY CO.

LONDON, W.C.2.

437, Grand Buildings,

Trafalgar Square,

Phone: ABBey 5108.

TREŚC NUMERU

1. RZEPŁITA FILIPIŃSKA	str.167.	5. CZY WIECIE	str. 183.
2. DEMOKRACJA BRYTYJSKA	171	6. CO CZYTAC ?	185
3. PRZYGODA CZOLGOWA	174	7. KRZYŻOWKA	186
4. CZYJA WINA ?	176	8. HUMOR BRYTYJSKI	187

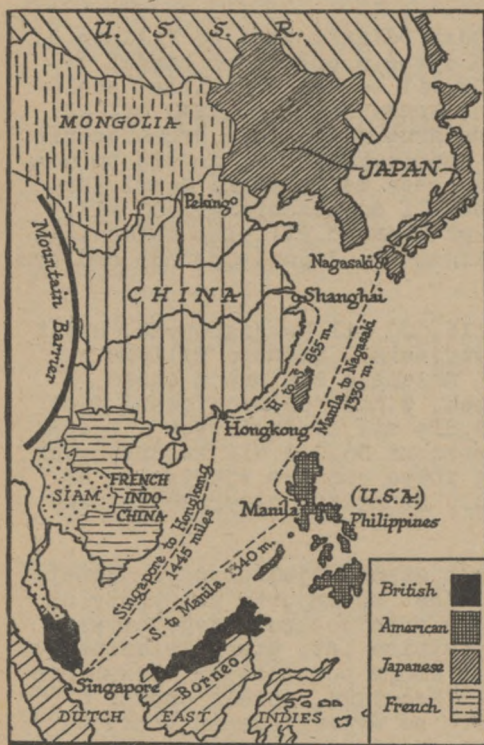
**W NASTĘPNYM
NUMERZE :**

ARGENTYNA

REPORTAŻ AMERYKAŃSKI O LOTNICTWIE

OKŁADKA :Opactwo w Jedburgh /fot.wg HISTORIC HAUNTS OF SCOT./
WINIETA NA str.174. z numeru świątecznego kanadyjskiej ODSIECZY

RZECZPOSPOLITA FILIPIŃSKA.



Kłęska na Dalekim Wschodzie - bo nie można już tego nazwać tylko niepowodzeniem - przytłacza swoimi rozmiarami wszystkie jasne karty toczących się tam walk. A przecież możnaby dzisiaj po prawie trzech miesiącach od rozpoczęcia najazdu przez Japończyków śmiało stwierdzić, że amerykańska obrona Filipin sprawiła Japończykom niespodziankę. Opór generała McArthur'a jest silniejszy niż tego oczekiwano. Wprawdzie w prasie amerykańskiej, a w ślad za nią w prasie brytyjskiej, coraz częściej pojawiają się wiadomości, że ewakuacja tego archipelagu będzie musiała nastąpić w niedługim czasie, ale nawet gdyby do tego doszło to trzeba powiedzieć, że akcja opóźniająca była przeprowadzona z dobrymi wynikami.

O Filipinach pisaliśmy już raz w naszym tygodniku. Był to artykuł o charakterze opisowym, raczej geograficznym. Tym razem zamieszczamy streszczenie zaczerpnięte z "THE BULLETIN OF INTERNATIONAL NEWS", vol. XVIII, Nr. 17. Jest to wydawnictwo, z którego kilkakrotnie już korzystaliśmy. Obecnie zwracamy ponownie uwagę naszych czytelników na ten dwutygodnik, zawierający doskonale naświetlenia sytuacji politycznej i wydarzeń aktualnych.

/Z.N./ - Na podstawie aktu niepodległościowego z dnia 15. listopada 1935 wyspy Filipińskie, o których był walczył teraz Amerykanie, stanowią Rzeczpospolitą Filipińską. Filipiny dostały się pod panowanie amerykańskie po wojnie hiszpańsko-amerykańskiej w r. 1898. Pacyfikacja tego kraju trwała kilka lat, a już w r. 1907 powstał pierwszy rząd złożony z tubylców. W r. 1913 siedemdziesiąt dwa procent stanowisk w administracji państwowej obsadzonych było przez nich. Świadczy to dobitnie o dążeniu Stanów do rozwijania

swobody narodowej w krajach od nich zależnych. Na podstawie aktu z r. 1935 przez okres lat dziesięciu wysoki komisarz Stanów miał pozostawać w Manilli i posiadać decydujący głos w sprawach polityki zagranicznej, skarbu i taryf przewozowych. Stany przez ten okres miały prawo do baz wojskowych i morskich. Od r. 1946 Filipiny uzyskać miały całkowitą niezależność.

Najbliższy ląd amerykański Guam odległy jest od Filipin o 1500 mil. Luzon, największa wyspa w północnej części archipelagu, oddalona jest o 500 mil od Chin; Manilla, stolica Filipin, leży o 640 mil od Hong-Kongu i o 1340 mil od Singapora. Z tych cyfr można zrozumieć jakie przestrzenie mają do pokonania atakujący Japończycy i jak im się to udało! Do głównej amerykańskiej bazy na Pacyfiku Pearl Harbour mają statki jadące z Manilli do przebycia 1500 mil. Może chińskie jest terenem, od którego Filipiny całkowicie zależą. Dziś, po zajęciu Singapora, Japonia pamięta nad tym morzem w zupełności.

Filipiny mają powierzchnię 115,000 mil kwadratowych, czyli prawie że taką jak Wyspy Brytyjskie. Ludność Filipin w r. 1939 wynosiła 16,356,000. Składają się one z około siedmiu tysięcy wysp i wysepek, z których największą jest wyspa Luzon o powierzchni 40,814 mil kwadratowych i wyspa Mindanao na południu o powierzchni 36,906 mil kwadratowych. Tajfun i trzęsienia ziemi są dosyć częstym zjawiskiem na całym terytorium archipelagu. Dżungle i nieprzebyte lasy zajmują dużą część kraju.

Obrona Filipin powierzona jest Stanom Zjednoczonym. Wszelka produkcja wojenna zależna jest od importu zważywszy na zupełny brak surowców. Obrona archipelagu przygotowywana była zaledwie przez kilka ostatnich lat, Stany związane bowiem były traktatem z r. 1922, który postanawiał utrzymanie status quo w pewnych rejonach Pacyfiku, jeżeli chodzi o flotę i fortyfikacje. Dopiero po wypowiedzeniu traktatu przez Japonię w r. 1934 rejon zastrzeżony, do których należały Filipiny i Hong-Kong, myśleć zaczęły o systemie obronnym. Decyzja ufortyfikowania Guamu, najbliższego Filipinom lądu amerykańskiego, zapadła dopiero w r. 1941! W czasie pokoju amerykańska flota azjatycka przeznaczona do obrony archipelagu składała się z jednego 10,000 tonowego pancernika, jednego 7,000 tonowego pancernika, 12 destrojów, 12 łodzi podwodnych oraz normalnej ilości statków pomocniczych i zaopatrujących. W końcu r. 1939 flota ta wzmocniona została jednym lotniskowcem, szeregiem ciężkich bombowców i dalszą ilością łodzi podwodnych. Należy przypuszczać, że przed samym wybuchem wojny z Japonią Stany posłały na ten teatr wojenny dalsze jednostki bojowe. O tym, że tak w istocie było dowiedzieliśmy się niestety na podstawie komunikatów o poniesionych stratach.

W czasie pokoju garnizon Filipin wynosił 10,000 żołnierza, z czego 4,000 przypadało na regularną armię amerykańską, a pozostałe 6,000 na miejscowych skautów. Od wiosny r. 1941 garnizon zaczął ulegać wzmocnieniu, istniało już około 85 lotnisk zdalnych do użytku. Siłę powietrzną rozwijano najbardziej, w r. 1940 Stany przeniosły dwa korpusy powietrzne na Filipiny. W maju 1941 r. spodziewano się, że w przeciągu najbliższych sześciu miesięcy siła lotnicza Filipin wyniesie 1,000 aparatów. Manilla, mająca połączenie lotnicze z Singaporem, Hong-Kongiem i Batawii stawała się szybko jednym z największych centrów lotniczych na Wschodzie.

Zanim Rzeczypospolita Filipińska przejęła od Stanów administrację wysp generał McArthur, obecny ich obrońca, wyznaczony był doradcą wojskowym rządu filipińskiego. Nominacja ta nastąpiła na specjalne żądanie prezydenta Filipin Quezona. Generał McArthur stworzył małą armię filipińską złożoną z 7,000 ludzi, lecz wprowadził jednocześnie obowiązkową służbę wojskową i w marcu 1941 r. już około 100,000 przeszkolonych rezerwistów stanowiło trzon armii. Roczny budżet wojskowy wynosił około 16 milionów pesów /2 pesos- 1 dolar/. Luzon jest głównym punktem obronnym całego archipelagu. Wyspa ta jest najlepiej ufortyfikowana i broniona. Tysiące małych wysepek stwarza ogromne trudności dla obrońców; trudności te wzrosły od momentu zajęcia przez Japończyków Hainanu i baz indo-chińskich. Trudności te stały się nie do pokonania w dniu upadku Singapora, Hong-Kongu, desantu na Borneo, Sumatrę i Nową Gwineję. Należy liczyć się z tym, że upadek całego archipelagu jest nieunikniony.

Mieszkańcy Filipin stanowią mieszaninę rasy malajskiej z krwią hiszpańską i chińską. W głębi lądu żyją rasy czarne znajdujące się na bardzo niskim stopniu rozwoju. Ogromna większość ludności jest wyznania rzymsko-katolickiego - dątuje się to jeszcze z czasów panowania Hiszpanów i masowego nawracania tubylców. Ogólny poziom ludności podwyższa się znacznie dzięki doskonałemu systemowi szkolnictwa oraz bardzo rozwiniętej służbie zdrowia. Mniejszość japońska sięgała cyfry 25 do 30,000. Praca jej i wprowadzane przez nią modernistyczne urządzenia zrobiły dużo dobrego dla gospodarki kraju. Japończycy zbudowali drogi, założyli szereg szkół, zatrudniali jako robotników około 10,000 Filipińczyków, płacąc im przeciętnie 1 peso dziennie /1/2 dolara/. Przemysł rybny znajdował się w dużej części w ich rękach, prócz tego posiadali akcje towarzystw kopalnianych, zainteresowani byli przemysłem miedzianym i żelaznym. Ogólnie biorąc kapitał japoński zaangażowany na Filipinach oceniany był w Tokio na 88 milionów yenów, z czego aż 67 milionów tkwiło w rolnictwie. Przygotowanie do odegrania roli piątej kolumny znakomite.

Rynek Filipin zalażał całkowicie od Ameryki; następnym z kolei krajem, który z Filipinami handlował, była Japonia, kontrahent niepewny ze względu na sytuację na Dalekim Wschodzie. Stany zainwestowały w Filipinach około 225 milionów dolarów. Z ogólnej sumy eksportu wynoszącej w r.1938 231.6 pesos 178.9 milionów poszło do Stanów, a tylko 15 do Japonii. Rok 1940 - pierwszy rok wojny - przyniósł wielką niższą cen na cukrze, orzechach kokosowych, oliwie i koprze. Amerykańska i japońska produkcja wojenna prędko jednak wyrównała poniesione straty. Bojąc się ograniczeń Japonia przez pierwsze trzy miesiące r.1941 zakupiła ogromne ilości żelaza i magneziu. W tym samym roku rozpoczęła wojnę - zapewne przy znacznej pomocy zakupionych środków!

Głównymi minerałami wysp są: złoto, żelazo, miedź, chrom i mangan. Istnieje około czterdziestu kopalń złota, które w r.1940 dały produkcję wartości 40 milionów dolarów. Produkcję żelaza obliczano na milion ton rocznie, odbiorcą żelaza była głównie Japonia.

Oprócz rafinerii cukru, cementowni, stolarni i fabryk papierosów i cygar Filipiny nie mają szeroko rozwiniętego przemysłu. Brak jest fabryk amunicji, przetwórci żelaza. Wynika to przede wszystkim z braku węgla. Żelazo przeto wydobyte z kopalń iść musi do Japonii do przeróbki.

Import jest podstawą życia Filipin. Nawet środki żywnościowe jak ryż, którego brak odczuto bardzo dotkliwie w r.1941, musi być sprowadzany z południowo-wschodniej Azji.

Przed samą wojną 56.80% ogólnego przychodu otrzymywano z rolnictwa, 1.75% z żywego inwentarza, 14.50% z przemysłu, 13.35% z rybołówstwa, 8.27% z kopalń i 5.33% z lasów. Ludność Filipin jest biedna, a obawa o trudności żywnościowe w tak bogatym kraju istnieje ciągle. Głód ryżu odczuwany w r.1941 świadczy najlepiej o tem, że obawy takie są uzasadnione. System ekonomiczny i zespolenie w rękach garstki ludzi, właścicieli ziemskich, całego bogactwa i władzy jest tego przyczyną. Prócz tej klasy uprzywilejowanej żyje na Filipinach miliony chłopów w warunkach gorzej niż prymitywnych, pracując jak pociągowe zwierzęta, za głodowym wynagrodzeniem. Na tle tego rodzaju stosunków wybuchały częste konflikty społeczne, dochodziło do rozlewu krwi. Dziewięćdziesiąt procent ziemi znajduje się w rękach trzech procent ludności! Rząd obecny, prezydent i kościół zdecydowani byli zreformować te stosunki i polepszyć sytuację ludności biednej. Nie zdążyli jednak zrobić tego przed obecną wojną.

O ten kraj, jego bogactwa, plantacje i jego robotnika walczy dziś Ameryka. Japonia obiecuje tubylcom lepszy byt i lepsze życie - tymczasem pali im miasta bezbronne i pogrąża kraj w oceanie żabby i krwi.

DEMOKRACJA BRYTYJSKA.

Demokracja jest słowem często nadużywanym, a częściej może jeszcze niezrozumianym. Podział na blok demokratyczny i antydemokratyczny jest uproszczeniem, bo przecież po obu stronach walczących znajdują się kraje o ustrojach demokratycznych. Takim klasycznym sprzymierzeńcem niedemokratycznej osi jest mała Finlandia. Z drugiej strony ustroj niektórych państw sprzymierzonych daleko odbiega od pojęcia demokracji. Artykuł poniższy, który zapożyczyliśmy z wydawnictwa "BRITAIN TO-DAY" napisany przez prof. Ernesta Barkera p. t. "THE PROGRESS OF BRITISH DEMOCRACY", odsłania niektóre sprężyny poruszające nowoczesne państwo ultra demokratyczne, jakim jest Wielka Brytania.



EUSTON ROAD

By LAWRENCE GOWING

/K.R./ - Demokrację brytyjską, ze względu na jej cechy charakterystyczne, można przyrównać do ewolucji. Ewolucja ta datuje się od chwili, gdy "Długi Parlament", który zebrał się w r. 1640, rozpoczął walkę z absolutyzmem królewskim. Odtąd przez trzysta lat szereg parlamentów wypracowywał powoli system demokracji parlamentarnej. Proces ten nie za-

kończył się jeszcze i prawdopodobnie nigdy się nie skończy. Pokolenia za pokoleniami będą ulepszać i rozwijać obecny system, gdyż ewolucja, będąc procesem życiowym, nie może nagle się zatrzymać. Gdyby się tak stało, zatrzymałoby się również życie.

Demokracja brytyjska wywodzi się z pewnej właściwości umysłu, którą moglibyśmy określić słowem "dyskusja". Jest to dyskusja swoistego rodzaju, nie polega bowiem na czczeniem rozprawianiu i przemawianiu, ale jest raczej metodą, służącą do odkrycia prawdy. Z rozmaitych opinij, wyrażanych w atmosferze życzliwości i wyrozumienia, wyłania się wkońcu to co słuszne, a czego próżnoby szukać inaczej. Podstawą tej metody jest wiara iż kompromis, który wyniknie z toku takiej dyskusji, będzie rezultatem myśli zbiorowej i będzie wobec tego przyjęty przez wolę zbiorową dobrowolnie i chętnie. Można więc nazwać naszą demokrację "dyskusokracją", co będzie oznaczać, że nie wola ludu, lecz myśl ludu oczyszczana w ogniu dyskusji jest władzą najwyższą i ostateczną.

Najlepiej może ująć tę ideę "dyskusokracji" Oliver Cromwell w r. 1647. Powiedział, iż w każdej opinii tkwi element prawdy A dalej: "Wielu doprawdy słyszeliśmy przemawiających i myślę, że często przemawiał przez nich Bóg." I dodaje, że opinie te mogą często zawierać błędy i dlatego potrzebna jest dyskusja "Jeśli sprawy, o których mówimy lub uważamy, że mówimy z natchnienia Bożego, zawierają błędy faktyczne, lub też jeśli zdarzą się pomyłki w samej przyczynie sprawy, wówczas sądzę, że do mnie w miarę możliwości należy wykazanie ich."

Oliver Cromwell używa terminów religijnych i to właśnie wskazuje nam drogę do zrozumienia skąd wziął się ten angielski zwyczaj myślenia, który doprowadził do władzy dyskusji. Otóż wydaje się, że źródłem tego jest dyskusja religijna. Najrozmaitsze różne sekty religijne zwalczały się w ogniu dyskusji i debatowały między sobą, lub atakowały czy krytykowały kościół państwowy "Church of England". Ten nurt rozpraw na tematy religijne dał początek nurtowi rozpraw politycznych. Demokracja brytyjska tkwi korzeniami w religii i stąd jej ciągłość.

Z dyskusji wynika kompromis, którego źródłem jest myśl zbiorowa i który może być przyjęty przez wspólną wolę ludu. Z kompromisu tego wynika następnie ciągłość życia narodowego i polityki narodowej. A dzieje się tak dlatego, że gdy różne opinie rozmaitych partyj stapiają się w kompromis, wówczas ten ostatni jest honorowany przez owe partie i staje się częścią rozumu narodowego. Nie zginie przeto przy zmianie rządu.

Owe dwa elementy potrzebują oczywiście jakiegoś organu, który kompromis osiąga, a ciągłość utrzymuje. Jest nim Izba Gmin, rdzeń parlamentu i organ zasadniczy demokracji. Tam

rozgrywają się walki, tam osiąga się kompromis, tam utrzymuje się ciągłość. Kluczem nakręcającym ową sprężynę życia politycznego jest gabinet istniejący od czasu, gdy Pitt młodszy został premierem w r. 1783. Gabinet jest częścią integralną Izby Gmin, a jednak prowadzi ją i do pewnego stopnia kontroluje. Można o nim powiedzieć że jest jednocześnie jej panem i służą. Nie jest on jednak sam. U boku swego ma cień, który godnie postępuje, a który zwie się opozycją. Możliwy go również nazwać anty gabinetem. W łonie parlamentu istnieje zawsze organizacja z przywódcą opozycji na czele gotowa każdej chwili zająć miejsce istniejącego gabinetu. Gabinet opiera się na większości parlamentarnej, anty-gabinet na mniejszości. Gabinet istniejący ma przed sobą gabinet potencjalny, z którym musi się liczyć, który go krytykuje, czasem nawet wstrzymuje przed pewnymi pociągnięciami. Oto do czego doszedł proces dyskusji, oto największe może dotychczasowe osiągnięcie naszego systemu demokracji parlamentarnej.

Do osiągnięć tych doszliśmy powoli, stopniowo, próbując ostrożnie na wszystkie strony. Nie krępuje nas bowiem żadna doktryna, nie jesteśmy związani z żadną teorią, linią generalną. Zaprzysiężeni jesteśmy jedynie pewnej metodzie, a mianowicie wynajdowaniu za pomocą dyskusji właściwego i sprawiedliwego sposobu, jaki należy zastosować w danej sprawie i w danej chwili. Sposoby mogą być rozmaite, mogą zahaczać o przeciwne sobie teorie, mogą również obierać drogę pośrednią.

Tak więc demokracja brytyjska jest zasadniczo ewolucją. Metoda dyskusyjna, która nią porusza jest metodą ewolucyjną, jest bowiem rosnącym wciąż ruchem zbiorowego umysłu narodowego. Zdarza się czasem, że umysł ten wstrząśnięty wypadkami zaczyna działać szybciej i ewolucja przyspiesza wówczas kroku. Tak dzieje się obecnie i wiele zostało dokonane od r. 1940 w sprawie większej współpracy mas pracujących we wspólnym prowadzeniu życia narodowego, oraz w sprawie większej równości społecznej. Wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. "Lordowie i Gminy Anglii pomyślcie jaki jest ten naród, z którego pochodzicie i którym rządzicie" - wołał Milton w r. 1644. dziś lud sam sobą rządzi i tylko od jego umysłu i od owocu jego dyskusji zależy, czy będzie próbować właściwej drogi w sposób śmiały i szybki.

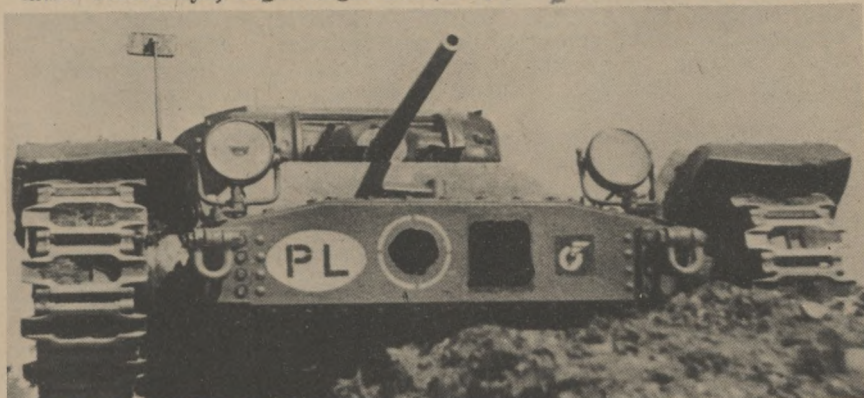
DZIENNIK ŻOŁNIERZA

Adres: Polish Forces P/25

WYCHODZI CODZIEN. Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIAT

PRZYGODA CZOŁGOWA

Wśród wielu legend jakie rozwiła obecna wojna najbardziej może jaskrawym jest koniec mitu o bohaterstwie włoskim. Nie tylko sami Włosi, ale nawet zagranica uwierzyła, że Mussolini potrafił przez kilkanaście lat swoich absolutnych rządów przekształcić duszę włoską, że potrafił z tego narodu artystów, kupców, dobrych a mało wymagających robotników, zrobić naród żołnierzy, idących na podbój nowego imperium. Mocarstwa zachodnie tak dalece uwierzyły w dzielność wojsk Mussoliniego, że nawet nie próbowały się przeciwstawić jego kampanii abisyńskiej, której szalę zwycięstwa ostatecznie przeważały samoloty, bomby i gazy trujące, używane przez bohaterskie wojska włoskie przeciwko bezbronnym, nąpół nagim Abisyńczykom. Ale obecna wojna jest



Polskie czołgi na Szkocji

fol. Czobórka, film-fot.

inna. Włosi rozczarowują się raz po raz. Chyba nikt nie będzie wstrzymywać się od uśmiechu, gdy przeczyta mowę Mussoliniego wygłoszoną z okazji zajęcia Akropolu przez wojska włoskie. W mowie tej duce wspomina, że zdobycie Grecji było dokonane przez waleczne legiony włoskie. Wszyscy dobrze pamiętamy jak mocno uciekały te same waleczne legiony w czasie kontrofensywy, którą mała, nieprzygotowana do wojny Grecja potrafiła rzucić na najeźdźcę w ciągu zimy 1941 roku. Dopiero potężne uderzenie pancernych dywizji niemieckich złamało opór dzielnych Greków. Streszczone poniżej przez nas opowiadanie zaczerpnęliśmy z miesięcznika "The Tank". Jest to niefrasobliwa historyjka opowiedziana przez załogę jednego z czołgów należących do 7. batalionu R.T.R./Royal Tank Regiment/. Historia jakich wiele, czyta się ją z tym samym pobłażliwym uśmiechem z jakim się słuca komunikatów włoskich o wyczynach oręża włoskiego na lądzie, morzu i w powietrzu. Posłuchajmy.



Obóz włoski, który był przedmiotem natarcia jednego z batalionów brytyjskich, był rozdzierany poważny, ważny też był znaczeniem, bo kwaterowało w nim kilku generałów o pięknych mundurach i wązawionych dla Włochów nazwiskach. Ale to bynajmniej nie upoważniało obrońców do wytaczania przeciwko bezbronnej piechocie brytyjskiej najcięższych dział i moździerzy. Wskutek tego nikt z nas nie był zdziwiony, gdy przyszedł rozkaz, aby osiem czy dziewięć z naszych czołgów poparło nacierającą piechotę. Pomoc przydała się i w konsekwencji sprowadzono na nasze miejsce postoju trzystu artylerzystów włoskich jako pierwszy asort tego miejsca. Jednakże jeden czołg został trafiony bezpośrednio przez działko włoskie i unieruchomiony. Był on zbyt daleko od własnych linii, żeby marzyć o holowaniu go, wobec czego załoga wystrzeliła ostatni pocisk, a następnie uroczyście wyszła z czołga i pomaszerowała do Włochów.

Byliśmy więc jeńcami, przyjęto nas serdecznie, gościnnie, a nawet gospodarze postarali się o skromny, ale całkiem dobry obiad. Nasz wspólny posiłek przerwany został jakimś nieprzyjemnymi dźwiękami dochodzącymi z linii brytyjskiej. Włosi naradzali się przez chwilę ze sobą, poczem wręczyli nam swoją broń. Kiedy jednak artyleria nasza przestała strzelać zażądali swych karabinów z powrotem; oczywiście nie mogliśmy im odmówić. Tymczasem zapadał zmrok, odbyła się krótka narada jeńców i "zwycięsców", poczem postanowiliśmy wszyscy szukać bezpiecznego schronienia w liniach... brytyjskich. Musieliśmy zaręczyć, że nie spotka ich nic gorszego oprócz śmierci, następnie cały oddział pomaszerował pod dowództwem brytyjskiego oficera i trzech podoficerów w stronę okopów naszych, wesoło śpiewając piosenkę "goody, goody", której w międzyczasie nauczyli się od nas. Trochę kłopotu sprawił nam wypad, który wyszedł z linii brytyjskich, żeby nas odbić, ale na szczęście zdołaliśmy naszym kolegom wytłumaczyć, że z jeńców staliśmy się eskortą pięćdziesięciu włoskich żołnierzy którzy dobrowolnie poszli z nami do niewoli. Tak się zakończył wesoło jeden epizod z kampanii w Libii.

D W U T Y G O D N I K

S K R Z Y D Ł A
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

PIERWSZE PISMO ŻOŁNIERZY POLSKICH SIŁ POW.

W I N G S

PERIODICAL OF THE POLISH AIR FORCE

Adres redakcji: 13, ST. CHADS ROAD, BLACKPOOL
Warunki prenumeraty: kwartalnie 2/6 z przes. poczt.

CZYJA WINA ?



Premier Churchill w ujęciu
Chiriczka /wg. GLASGOW HERALD/.

Kiedy w maju 1940 r., pod naporem potężnego uderzenia niemieckiego, poczęły przyskać linie obronne sprzymierzonych, kiedy klęska stawała się bliska, nieuchronna, w obu państwach nastąpiły zmiany gabinetów. Te przesilenia gabinetowe, które we Francji doprowadziły do gabinetu Renault, a następnie powołania marszałka Pétain w skład rządu, a w Wielkiej Brytanii obalili Chamberlaina i oddały premiership Churchillovi, zwykle się w rozmowach między Polakami uogólniało. Po cichu mówiliśmy sobie, że to dowód słabości wewnętrznej obu sprzymierzeńców. Ta ocena była niewątpliwie słuszna, jeżeli chodzi o Francję, niewątpliwie niesłuszna jeżeli chodzi o Wielką Brytanię. Bo przecież po zupełnym załamaniu się Francji, po jej przedwczesnej kapitulacji /bo przecież wojnę można było toczyć z posiadłości północno afrykańskich mając do dyspozycji całe imperium kolonialne/ Wielka Brytania pozostała sama, sama wytrzymała zarówno ofensywę niemieckiej Luftwaffe, jak i coraz wzra-

stający napór w bitwie o Atlantyk, a wreszcie przeciwstawiła się zwycięskim uderzeniom generała Wavell a zamierzeniom włoskim w Libii. Te wydarzenia dały kontynentalnym obserwatorom wiele do myślenia. Nie jeden zrewidował swój sąd, a przynajmniej sprecyzował już go inaczej.

Obecna klęska Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie, przypieczętowana upadkiem Singapore, co zbiegło się z udaną defiladą niemieckich okrętów wojennych wzdłuż wybrzeży brytyjskich do bezpiecznej bazy w Helgolandzie, nie mogła pozostać bez echa na terenie wewnętrznym. Żywa dyskusja w parlamencie, liczne głosy w prasie codziennej i bardzo ostre ataki przeciwko rządowi w prasie niedzielnej. Te ostatnie głosy są szczególnie ważne zanotowania. Gazety niedzielne są osobliwością brytyjską. Mają one znacznie więcej czytelników i są one znacznie gruntowniej czytane niż dzienniki, dlatego też ich głos nie jest pozbawiony znaczenia. Otóż cała prasa niedzielna ustosunkowała się bardzo krytycznie, krytycznie w stosunku do rządu i krytycznie w stosunku do samego premiera. I właśnie w nasileniu tych głosów krytycznych, w ostrych słowach których nie szczędzono, ani w umiarkowanych pismach w rodzaju Sunday Times czy Observer, ani też w bardziej popularnych i przemawiających do szerszych rzesz czytelników tygodnikach, leży wielokrotnie niedoceniana

sila prawdziwej demokracji, leży sila wolnego slowa. Oczywiscie we wszystkich tych ostrzejszych nawet glosach krytyki przewaza trzezywy rozsadek, ktory jest niewatpliwie cechą brytyjską. Ten "common sense" zakorzeniony glęboko powoduje, ze polemiki czy ataki prasowe nie przybieraja form osobistych, ze nie sa in personam, ale zawsze in rem.

Sadzimy, ze czytelnikow naszych zainteresuja dwa glosy, ktore ponizej zacytujemy. Pierwszy z nich zaczerpnęliśmy z artykulu G.M.Garro-Jones socjalistycznego czlonka parlamentu. Artykul ukazal sie w popularnym SUNDAY PICTORIAL p.t. "WHO IS TO BLAME?". Redakcja poprzedzila go cytacjami z trzech codziennych pism. Pierwsze z nich "Daily Mail" odczulo uwieczniona powodzeniem akcje wojennych okretow niemieckich jako bolesny cios dla calego narodu. "Daily Mirror" wysunelo watpliwosci, czy mozna jeszcze dzisiaj twierdzic, ze narod ma zaufanie do premiera, nie majac zaufania do jego rządu. Wreszcie "News Chronicle" obawia sie, ze nastapil fakt zbiorowej hipnozy przez krasomowstwo premiera, ktory swoim osobistym autorytetem pokryl nieudolne prowadzenie wojny. Juz same te cytaty mowia wiele. Posluchajmy teraz samego artykulu.

Udana ucieczka Scharnhorsta i Gneisenaua zadziwila wszystkich. Postawila ona pod znakiem zapytania caly dotychczasowy system prowadzenia wojny. Wymowki i usprawiedliwienia nic nie pomoga. Caly narod brytyjski i parlament, o ile parlament ten istotnie reprezentuje narod, musi stanowczo zażadac, aby ci, ktorzy sa odpowiedzialni za ta nowa kompromitacje zabrali manatki i odeszli. Hong-Kong, Malaje, Singapore, zatopienie Prince of Wales i Repulse, haniebne niepowodzenia w Libii i w rejonie morza Sródziemnego, nasza bezczynnosć względu wybrzeza europejskiego, nasze niedociagnięcia w dziedzinie produkcji, to wszystko wymaga naprawy. Nie bedziemy sie dziwic, jezeli Hitler sam sobie postawi pytanie, czy brytyjska armia, marynarka pod obecnym dowództwem maja jakiegokolwiek znaczenie przeciwko inwazji. Nie bedziemy mogli sie skarzyc, jezeli miliony Azjatow zaczną coraz częsciej sluchac radiowej propagandy japonskiej na Dalekim Wschodzie. Postawmy jednak szczerze jedna kwestie - wszystko jest w porzadku jezeli chodzi o naszych zolnierzy wszystkich sil zbrojnych. Załogi naszych Spitfire'ow i bombowcow, zalogi naszych czolgow, zalogi wszystkich naszych statkow skladaja sie z ludzi wartosciowych i doskonale wyszkolonych. Gdzie wlec mamy szukac powodow niepowodzenia? Z niektorych e-nuncjacji rząduwch moznaby odniec wrazenie, ze Lud jest winien. Widzieliśmy w wielu miastach fabrycznych afisze z portretem premiera Churchill a i jego oswiadczeniem, ze "na zwyciestwo trzeba zasluzyc". Chcialbym zapytac premiera co jego zdaniem Lud ma uczynic, aby zasluzyc na zwyciestwo? Spoleczenstwo nasze jest gotowe na wszystko byle tylko wygrac wojne. Wydaje mi sie, ze te ogloszenia bylyby bardziej na miejscu w gabinetach naszych ministrów i lokalu gabinetu wojennego.

Spróbujmy popatrzeć na fakty spokojnie, ale bezwzględnie. Czy nasz premier jest człowiekiem odpowiednim? Zeszłego tygodnia odpowiedziałbym po pewnym wahaniu, że t a k, natomiast dzisiaj, o ile premier nie będzie działał natychmiast, może paść wkrótce odpowiedź n i e. Ale bądźmy sprawiedliwi, oceńmy należycie jego wielkość. Nie wolno nikomu zapominać o tym, że pod jego doskonałym przewodnictwem byliśmy wtedy, kiedy mogliśmy się zażądać. Za ten okres przewodnictwa będzie jego imię na zawsze poszanowane. Ale dzisiaj, dzisiaj nie ma obawy o osłabienie naszego morala. Dzisiaj niebezpieczeństwem naszym jest, aby lojalność premiera względem towarzyszy jego z gabinetu wojennego i z rządu nie opóźniła nam drogi do zwycięstwa. Dzisiaj Wielka Brytania oczekuje od premiera, aby stworzył najważniejszy element zwycięstwa - gabinet wojenny, to jest narzędzie decyzji. Dotychczasowy bowiem gabinet wojenny jest bezużyteczny. Składa się z dziecinnych ludzi, wybranych z powodów osobistych, albo partyjnych. Tylko trzech z pośród nich nie stoi na czele poszczególnych resortów, sześciu innych kieruje poszczególnymi ministerstwami i na zebrania gabinetu wojennego przychodzi nieraz znużeni całodzienną, wyczerpującą pracą. Żadnej większej wojny nie można było wygrać za pomocą takiego gabinetu wojennego.

Popatrzmy teraz na ministrów kierujących naszymi siłami zbrojnymi. Minister lotnictwa, Sir Archibald Sinclair, jest osobistym przyjacielem premiera. Kapitan Margesson zajmował stanowisko Whip'a rządowego x/. Starą się on trzymać Churchill'a jak najdalej od władzy, a podtrzymywał Chamberlain'a. Zapewne dlatego, żeby nie dać się posądzić o eliminowanie wszystkich poprzednich przeciwników, premier Churchill zatrzymuje go w rządzie. Pierwszy lord admiralicji Alexander oznacza się tym, że postępuje odpowiednio do tradycji tego resortu. Ponadto pokrywa swoją osobą i swoimi przemówieniami pierwszego morskiego lorda Sir Dudley Pound'a, który przetrwał na tym stanowisku jedną klęskę morską po drugiej. Żaden z tych trzech ministrów nie zasługuje na to, aby zasiadać w gabinecie wojennym. Jakże więc premier może oczekiwać, aby naród im ufał, skoro on sam traktuje tych ludzi jako urzędników odnośnych resortów?

Nie można przecież przypuścić, aby premier chciał być ministerialnym dyktatorem we wszystkich naszych planach strategicznych. Zastanówmy się jaki jest kardynalny obowiązek kierownika resortu lotnictwa, marynarki wojennej czy armii? Jasnym jest, że nie czas jest teraz na rywalizację pomiędzy

x/ Whip jest to instytucja znana w parlamencie brytyjskim. Jeden z posłów danej partii zajmuje się kontrolą obecności członków danej partii i zabieraniem przez nich głosów w danej kwestii oraz obecnością i udziałem w głosowaniach.

poszczególnymi resortami. Ministrowie muszą kierować się interesem narodowym, oni mają rozstrzygnąć o tym, czy generałowie, admirałowie czy też szefowie działów administracyjnych nadają się na swe stanowiska, czy zasługują na awans, czy też należy ich usunąć. Ich obowiązkiem jest rozstrzygnąć takie zasadnicze kwestie jak: kto ma dowodzić w razie przeprowadzania łącznych operacji, jaka część lotnictwa ma być kontrolowana przez armię, przez marynarkę i przez właściwe lotnictwo, jaki ma być rozdział materiału wojennego pomiędzy poszczególne resorty.

Te wszystkie kwestie zasadnicze nie są dotąd postawione jasno ale bywają najczęściej rozstrzygane w drodze kompromisu. Prince of Wales, Repulse poszły na dno dokładnie dla tych samych powodów, którym Niemcy zawdzięczają swoje powodzenie w przesunięciu wojennych okrętów do bazy w Helgolandzie. Nie ma naczelnego dowódcy na teren samego kraju, dlatego że nie chce się urazić ambicji poszczególnych admirałów, generałów czy marszałków lotnictwa x/. Nie ma jednego organu kontrolującego wywiad wojskowy, marynarki wojennej i lotnictwa. Nie było naczelnego dowódcy na Dalekim Wschodzie, bo zarówno admirał Tom Phillips jak i Air-Marshal Brook-Popham byli od siebie niezależni. Cała skomplikowana wojenna machina nasza na Bliskim Wschodzie działa nie na zasadzie zależności i podporządkowania, ale w drodze wzajemnych porozumień i uzgodnień przy filiżance herbaty. I to wtedy, gdy nie daleko bitwa wre.

Ordnance Board, która ma ostateczną decyzję w sprawach uzbrojenia także zawiódła. Nie mieliśmy bowiem w Libii dział, które możnaby skutecznie przeciwstawić niemieckim siedemdziesiątkom piątkom. Nie mieliśmy dotąd bomb ani torped choć w połowie tak skutecznych jak te, które zatopił France of Wales i Repulse. Przecież po dwudziestu czterogodzinym ostrzeliwaniu ze wszystkich możliwych broni zaledwie zdołaliśmy zatopić Bismarcka. A bombowce nurkujące - R.A.F. nie używa ich z uwagi na to, że produkcja ich mogłaby kolidować z budową Sterlingów o dalekim zasięgu. Pomyślmy tylko o tym co musieli przeżywać nasi lotnicy ze Spitfire'ów i samolotów torpedujących, nasi marynarze ze ścigaczy, gdy podchodzili zupełnie blisko do nieprzyjacielskich pancerników i narażając się na niechybną zagładę, przekonywali się, że ich torpedy czy bomby nie były skuteczne, chociaż celu nie chybiły. Poco budować ogromne bombowce mogące zabrać pięć ton i wyrzucić swój ładunek, ale tylko w nocy w ciemność niemieckiego black-out'u, skoro najlepsze cele niemieckie przedefilowały w jasny dzień wzdłuż naszego wybrzeża? A to wszystko po prostu dlatego, że nikt jeszcze nie powiedział zawodowym

x) W lotnictwie brytyjskim stopnie oficerskie i generalskie są inaczej nazwane. Np. generał brygady ma tytuł wicemarszałka, generał dywizji marszałka, generał broni marszałka lotnictwa

strategom, że muszą wyciągnąć odpowiednie wnioski z bolesnych doświadczeń z bombowcami nurkującymi.

Tym wszystkim palącym zadaniem odpowiedzieć może tylko radykalne i drastyczne oczyszczenie gabinetu wojennego. Częściowe tylko zmiany są gorsze niż pozostawienie stanu dotychczasowego. Mały, a skuteczny gabinet wojenny musi zapełnić lukę, która istnieje pomiędzy premierem, a jego trzydziestu ministrami resortowymi. W tym zespole muszą być ludzie, którzy potrafią razem pracować. Zarówno lord Beaverbrook jak i p. Ernest Bevin oddali Ojczyźnie ogromne usługi, ale jeżeli nie potrafią pracować razem, albo jeden albo nawet obaj powinni ustąpić. Sir Stafford Cripps uchodzi za człowieka, który ma najjaśniejszą głowę w Wielkiej Brytanii. Czemuż nie został ministrem zaopatrzenia? Jeżeli kiedykolwiek trzeba było otwartej głowy, zdecydowanego planu w działaniu, to właśnie na tym stanowisku.

Człowiek, który stoi na czele naszego rządu przechodzi ogólną próbę. Potrzebuje całej swojej odwagi, potrzebuje całego poparcia w tych ciężkich decyzjach, które musi teraz powziąć. Chciałbym w tym krytycznym momencie przypomnieć mi odważne, prawdziwe słowa, które napisał nie tak dawno on sam o p. Asquith /byłym premierze/.

"Chociaż lojalny wobec swoich współpracowników nie wahał się jednak nigdy, ile razy dobro publiczne tego wymagało, usunąć ich. Przyjaźń osobista mogła przetrwać, ale współpraca polityczna ustawała. Czyż jest jednak inny sposób rządzenia państwami?"

Kiedy pisak te słowa Churchill wiedział dobrze, że usunąć ministra nieodpowiedniego, nawet podczas pokoju, nie znaczy to samo co wyszukiwać ofiarę cudzych błędów. To jest pierwszy obowiązek lidera wobec króla, wobec narodu i wobec wspólnej sprawy. Ucieczka floty niemieckiej jest stanowczym potwierdzeniem tego, że nadszedł czas wielkich, bezwzględnych decyzji. One tylko mogą przywrócić władzę, pobudzić entuzjazm wszystkich ludzi, wszystkich klas. Naród zwraca się do premiera tymi samymi słowami, którymi on się odniósł do narodu: TRZEBA ZASŁUŻYĆ NA ZWYCIESTWO.

Tak pisze poseł socjalistyczny, członek partii popierającej rząd. Krytyka surowa, ale jakże rzeczowa i jak pozbawiona charakteru jakiegokolwiek osobistej rozgrywki.

Ale umiarkowany i spokojny OBSERVER także uważa położenie za alarmujące. Oto co zamieścił w rubryce THE FORUM, w której drukuje artykuły nadesłane. Uwagi te zatytułowane były "WHAT'S WRONG?", pod pisane literami S.K.H., pod którymi, jak mówią, ukrywa się znany i wytrawny parlamentarzysta. Posłuchajmy.

Norwegia, Dunkierka, Kreta, Grecja, Libia, Singapore oto nazwy, które stały się znakami zapytania na kartach naszej historii. Któregoś dnia te strony zapełnią się szczegółowymi faktami, nie czas teraz na to. Ale najwyższy czas, żeby znaleźć odpowiedź na pytanie co jest złego w sposobie prowadzenia wojny? Jeżeli nie potrafimy na to pytanie odpowiedzieć zanim będzie za późno, możemy przegrać wojnę. O ile mi bowiem wiadomo nie ma żadnej, przez Boga uświęconej zasady, że naród brytyjski nie może przegrać wojny. Przegraliśmy przed stu pięćdziesięciu laty - na szczęście - jedną wojnę /aluzja do wojny o niepodległość Stanów Zj. A.P. w wieku XVIII/. W kwietniu 1917 r. byliśmy tylko o pięć tygodni od przegrania Wielkiej Wojny z Niemcami. Spróbuję odpowiedzieć na postawione przed chwilą pytanie, a czytelnicy sami oceniają czy mam rację.

Nie wygrywamy tej wojny ponieważ do chwili obecnej nie zasłużyliśmy na zwycięstwo. Nie zasłużyliśmy na to zwycięstwo dlatego, ponieważ nie prowadzimy wojny na froncie domowym z całą determinacją, z całą energią, która jest do tego potrzebna. Nasi żołnierze, nasi marynarze, nasi lotnicy wypełniają swoje obowiązki, ale nie są dostatecznie wyposażeni. Nasze strategiczne kierownictwo jest spartażone. W naszych fabrykach amunicji tysiące kobiet i mężczyzn ciężko pracuje. Wielu kierowników fabryk myśli tylko o produkcji dla zwycięstwa, ale, jak to podkreślił Sir Stafford Cripps, są liczne niedociągnięcia w naszym wysiłku wojennym - ze strony pracowników nieprzychodzenie do pracy, ze strony pracodawców szukanie tylko zysków.

Według wiadomości z Singapore, gdy Japończycy byli tylko o kilka mil od tego miasta, życie handlowe toczyło się normalnie, w luksusowym hotelu odbywał się popołudniowy dancing, samochody parkowały spokojnie na ulicy. Wspominam o tym, dlatego tylko, że podobne zjawiska nie są nieznanne i u nas w Wielkiej Brytanii. Zbyt wielu ludzi ma ochotę robić interesy jak i poprzednio i mieć te same co przed wojną przyjemności. Nie można wygrać wojny totalnej inaczej niż totalnym wysiłkiem wojennym. Rosjanie tego dowiedli.

Utarło się w naszym kraju od pewnego czasu, że wmawiamy w siebie jakoby polityka partyjna ustała. To bezsensowne złudzenie. Przed kilku miesiącami pisałem w tym samym FORUM, że polityka partyjna kwitnie i to zarówno w parlamencie, jak i poza nim. Wielu ludzi zgodzi się ze mną, ale uważają, że nie ma sposobu na przeciwdziałanie temu. Na to trzeba odpowiedzieć stanowczo i wyraźnie. Od postawienia bowiem tej kwestii zależy odpowiedź na pytanie jak wygrać tę wojnę. Zaczniemy ją wygrywać wtedy, gdy dzień w dzień cała masa naszej ludności będzie stawiać sobie pytanie: "Czy w tym dniu, który minął zrobiłem

wszystko to co mogłem zrobić dla wysiłku całkowitego wojennego? Czy wyprodukowałem tyle ile mogłem, czy niczego nie zmarnowałem? Czy miałem uczucie, że biorę udział w wojnie?" Ale żeby do tego doprowadzić naród potrzebuje kierownictwa. W naszej demokracji zadanie kierowania spada na premiera. W tej krytycznej dla nas chwili nie mamy premiera. Urząd jego został całkowicie przyszykowany przez naszego energicznego, pełnego męstwa i inicjatywy ministra obrony narodowej. Musimy zdobyć z powrotem naszego premiera i dlatego Churchill musi zrobić to wielkie osobiste poświęcenie i zrezygnować ze stanowiska ministra obrony, a poświęcić całe swoje siły, cały swój wielki talent tylko pracy na stanowisku premiera. Wtedy dopiero będzie w stanie pokierować naszą walką wewnątrz w kraju. Wtedy też uzna za naturalne następstwo swojego stanowiska premiera stworzenie prawdziwego gabinetu wojennego. Powinien też wraz z tą reformą zrobić symboliczny gest, że na czas trwania wojny zrzeka się swego kierownictwa partii konserwatywnej, której nominalnie jest przewodniczącym i w ten sposób zaznaczyć, że nie aprobeuje polityki partii. Skoło ta zasadnicza reforma - oddzielenie urzędu premiera i ministra obrony - zostanie przeprowadzona, wtedy będzie przed nami otwarta jasna droga do wielkiej wyprawy krzyżowej na froncie domowym, do krucjaty, która doprowadzi do sprecyzowania zarówno celów wojennych jak i wprowadzenia racjonalnej, chociaż twardej polityki płac.

POLSKA WYSTAWA FOTOGRAFICZNA W EDYNBURGU.

Otwarcie Polskiej Wystawy Fotograficznej, której organizatorami są: Samodzielny Referat Propagandy i Oświaty przy I Korpusie oraz The British Council, nastąpi w dniu 6. marca b.r. w National Gallery of Scotland w Edynburgu.

Wystawa składać się będzie z działu fotografii artystycznej - od portretu i martwej natury poczynając, poprzez krajozryty do scen życia żołnierskiego - oraz działu dokumentacyjno propagandowego, obejmującego zdjęcia z obchodów i uroczystości wojskowych oraz fotografie z życia codziennego naszych żołnierzy.

Ogółem wystawione będzie około 400 dużych kartonów fotograficznych ze zdjęciami z polski, Francji, Włoch, Grecji, Rosji, Portugalii, Wysp Brytyjskich, Afryki Północnej i Himalajów.

Wystawa otwarta będzie do dnia 29. marca b.r. poczem projektowane jest przeniesienie jej do innych miast Szkocji lub Anglii.

CZY WIECIE, ŻE...

PACZKI DLA JENCOW.

Brytyjski Czerwony Krzyż wysyła co tydzień 5 kilową paczkę każdemu z 44,000 brytyjskich jeńców wojennych znajdujących się w obozach w Niemczech. /"WORLD REVIEW"/

TRZEZWY SAD.

Mr. H. V. Guispel, członek Navy Information Bureau w Batawii powiedział, że prawdziwa potęga militarna Japończyków jest niezwykła i tylko cud ocalić może Indie Holenderskie. Ale cudy zdarzają się rzadko. /"SCOTSMAN"/

NOWOCZESNY EKWIPUNEK.

Ekwipunek nowoczesnego żołnierza waży o 7 do 20 kilo więcej niż zbroja rycerza średniowiecznego. /"WORLD REVIEW"/

HOME GUARDE A PIKI.

Propozycja lorda Crofta, by członków Home Guard, dla których nie ma broni, uzbroić w piki, wywołała zrozumiałą reakcję opinii publicznej. Oto jeden z listów do wydawcy: "Propozycja lorda Crofta, by uzbroić i ćwiczyć z pikami niewyekwipowane dotychczas oddziały Home Guard jest również alarmująca jak charakterystyczna. Jeżeli podsekretarz stanu Ministerstwa Wojny mówi o pikach nasuwa się nieodparcie pytanie, dlaczego po dwóch i pół latach wojny armia brytyjska ciągle jest jeszcze tak źle uzbrojona? Jeżeli żołnierz ma walczyć przeciwko Niemcowi uzbrojonemu w Tommy Gun mając tylko pikę, to lepiej będzie jeżeli wogóle będzie bezbronny. Wojna wymaga trzeźwości, a nie niemądrego bohaterstwa i bezmyślnego samobójstwa." /"SCOTSMAN"/

PRZYCZYNY UPADKU SINGAPORE.

Singapore pomimo reklamy prasowej nigdy nie było fortecą w znaczeniu wojskowym. Było ono doskonałą bazą morską i to wszystko. Wyspa pozbawiona jest skały i jakiegokolwiek trwałej podstawy. Fortyfikacje nie mogły być wpuszczone w grunt, lecz musiały stać na terenie prawie otwartym przez co były łatwe do atakowania z powietrza. Brak jest zupełnie obrony naturalnej takiej jak w Gibraltarze lub zatoce Manilskiej. W momencie, gdy linie brytyjskie wycofały się na samą wyspę jasnym się stało, że upadek jej był kwestią dni.

Powody tego upadku dadzą się podzielić na cztery grupy:

- 1/ Braki w uzbrojeniu specjalnie w samolotach myśliwskich i działach przeciwpancernych.
- 2/ Utrata panowania na morzu, nawet na wodach przybrzeżnych.
- 3/ Brak zorganizowanej akcji celem przeszkodzenia Japończykom w posuwaniu się przez dżungle i bagna.
- 4/ Nieumiejętność zorganizowania pracy tubylców, od której zależały wszelkie dostawy, w ten sposób, by szła ona normalnie pod ogniem nieprzyjacielskim.

/ "SCOTSMAN" /

ŁATWY JEZYK!!!

Ponad 2200 słów angielskich utworzonych jest za pomocą kombinacji słówka "over". /Excusez du peu! / "WORLD REVIEW"/

BUDYNKI W WIELKIEJ BRYTANII ubezpieczone są od szkód spowodowanych wojną na sumę ponad £ 6,000,000,000. Dotychczasowe szkody wyniosły około £ 150,000,000. /FACTS ABOUT BRITAIN/

DRUGIE MONACO.

Przez ostatnie 73 lata stan Gondał w Indiach był zupełnie wolny od podatków. /WORLD REVIEW/.

WOJENNE "OGRAJENIA".

Rok 1941 był rekordowym o ile chodzi o spożycie tytoniu na Wyspach Brytyjskich. Przeciętna konsumpcja poprzednich lat wynosząca około 100,000 ton wzrosła o 20,000 ton. Dotacja tytoniu wypuszczana na rynek krajowy wynosi 110% przeciętnej. /FACTS ABOUT BRITAIN/.

PALM OIL A PALM KERNEL OIL.

Różnica pomiędzy tymi dwoma produktami /patrz Nr. 2 str. 29, gdzie prosiliśmy Czytelników o pomoc w znalezieniu odpowiedzi/ polega na tym, że pierwszy jest to sok drzewa palmowego, a drugi sok z ziarn pestek owocu drzewa palmowego. /nadeszłał por. L. D./

JAPONSKA OKUPACJA CHIN.

Na terytorium zajęтым przez Japończyków po przeszło czteroletniej wojnie z Chinami żyje zaledwie jedna dziesiąta ludności tego kraju. /"WORLD REVIEW"/

SCHRONY.

W londyńskiej kolei podziemnej znalazło schronienie przed bombami w ciągu 1941 r. około 16,000,000 osób. Wypili oni 222,000 galon'w herbaty i kakao, zjadając do tego 11 ton pożywienia.

DO CZYTELNIKÓW!

W numerze gwiazdkowym zamieściliśmy pamiątki ST. STRZ. GRYP SA, powtórzone potem w Nr. 6. Była to łamigłówka, skonstruowana przez redaktora naszego działu krzyżówkowego inż. Z. M., na wzór doskonałych i bardzo w Polsce popularnych PAMIĄTEK PA-NA GRYP SA, drukowanych przez WIADOMOŚCI LITERAC. Jasne dla nas było, że stosunek naszej rozrywki umysłowej do pierwowzoru jest mniej więcej taki sam jak drukowanych w WIADOMOŚCIACH POLSKICH opowiadaniach o Szwejku /doskonałych i interesujących/ do oryginału, t. j. do powieści czeskiego pisarza, to znaczy jest nawiązaniem do dobrego pomysłu i podkreśleniem uznania, jakie się ma dla jego autora. Kontynuacje takie mają prawo obywatelstwa zarówno w literaturze jak i w piśmiennictwie. Taką właśnie kontynuacją - nie naruszającą w niczem praw autora podaliśmy. "CO SŁYSZĄC"

CO CZYTAĆ ?

Rzadko kiedy ukazanie się nowego wydawnictwa zbiega się tak dobrze z istotną potrzebą odbiorców t. j. szerokich rzesz czytelników. Takim wydawnictwem, które utrafia w istotne i to już uświadomione zainteresowania polskiego społeczeństwa wychodzącego w Wielkiej Brytanii jest

EKONOMISTA POLSKI THE POLISH ECONOMIST

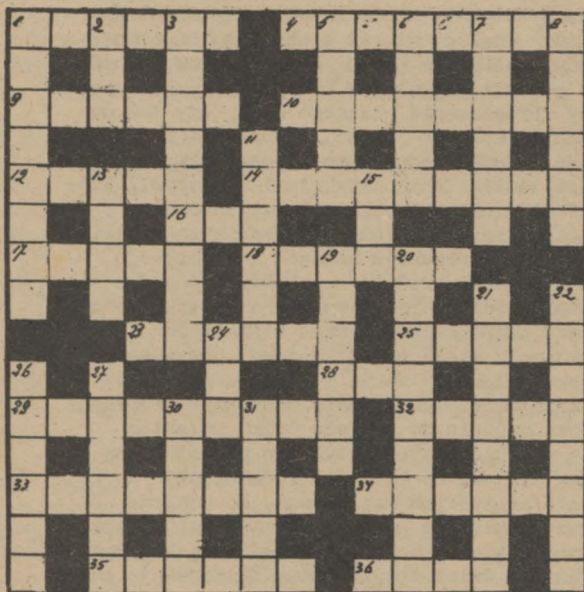
Ukazał się on nakładem Stowarzyszenia Ekonomistów Polskich w Zjednoczonym Królestwie i artykuły w nim zawarte reprezentują poglądy różnych członków. Poglądy nieraz zasadniczo odmienne. To dodaje temu poważnemu, fachowemu piśm. ekonomicznemu żywość i barwność. Nie tylko pobudza czytelnika do myślenia, ale skłania go jeszcze do próby formułowania własnego sądu, czy też do opowiedzenia się za zdaniem autora. Treść jest bogata i ciekawa. Jest to duże wydawnictwo, liczące ponad sto stron i przy cenie 3/6 za egzemplarz bardzo tanie. Poza artykułami dłuższymi, które otwierają uwagi prof. Stanisława Grabskiego zatytułowane: "Ku nowej strukturze gospodarczej", zawiera wydawnictwo krótkie omówienia zagadnień bieżących, recenzje książek i informacje gospodarcze. O celach i formach kredytu zagranicznego pisze dr. Barański. O planowaniu prof. Zweig. Artykuły angielskie o odbudowie i odszkodowaniach p. S. Pawłowicza oraz o pieniądzu bankach w Polsce pod okupacją niemiecką dr. Nowaka, poprzedzone są streszczeniem w języku polskim. Także i polskie artykuły mają resumé w języku angielskim. Ma to duże znaczenie propagandowe, bo przecież książka dojdzie do rąk nie tylko polskich czytelników. Omówienie poszczególnych artykułów pozostawiamy na później. Zwróciliśmy się już do komitetu redakcyjnego z prośbą o przedrukowywanie niektórych wiadomości, bo zdajemy sobie sprawę, że wydawnictwo ściśle gospodarcze może nie dotrzeć do rąk wszystkich naszych czytelników, a wiadomości są naprawdę warte przeczytania. Już sam dział zatytułowany "Informacje gospodarcze" zawiera niesłychanie ciekawe dane o stosunkach ekonomicznych pod niemiecką okupacją. Wydawnictwo zamyka notatka omawiająca życie Stowarzyszenia Ekonomistów i podająca jego statut.

Nie trudno przewidzieć, że książka znajdzie wielu czytelników. Nie jest to lektura na jeden czy dwa dni. Jest to książka, którą się kupuje na to, żeby ją mieć i żeby spokojnie przeczytać i przetrwać poszczególne artykuły. Niesłusznie używamy słowa "książka". Mamy bowiem nadzieję, że to wydawnictwo zapoczątkowane obecnie pierwszym numerem, będzie się i w przyszłości ukazywać może w formie kwartalnika. Przy dzisiejszym coraz wyraźniej zarysowującym się nawrocie do pewnego rodzaju pozytywizmu, doprawdy organicznie przy tej wielkiej potencjal-

nej gotowości do podjęcia dzieła odbudowy w najcięższych choćby warunkach, jakie nam narzuci zwycięskie zakończenie tej wyężdżającej wojny, stanie się "Ekonomista Polski" lekturą dla tych wszystkich, którzy szukają wskazówek, chcą poznać środki, metody, jakimi się trzeba będzie posługiwać wtedy, gdy uciążna działa.

"EKONOMISTA POLSKI" - "THE POLISH ECONOMIST" - wydawnictwo Stowarzyszenia Ekonomistów Polskich w Zjednoczonym Królestwie. Skład główny: M.I.Kolin, /Publishers/ Ltd. Str. 115, cena 3/6.

KRZYŻÓWKA



WYRAZY POZIOME:

1. konfiguracja rzeki, 4. zderzenie, 9. rodzaj obuwia, 10. osiągnięcie naukowe, 12. część ciała, 14. owad, 16. zjawisko ujemne, 17. sprzęt sportowy, 18. piaskunka, 23. prymitywny instrument muzyczny, 25. wyspa na M. Śródziemnym, 28. Imię arabskie, 29. określenie wyniku ruchów w jednej z gier, 32. wskaźnik mechaniczny, 33. ozdoba, 34. moneta, 35. trunek, 36. wyspa w pobliżu Irlandii.

WYRAZY PIONOWE:

1. miejscowość w Polsce, 2. pukiel /wspak/, 3. krzak, 5. okres czasu, 6.

imię męskie, 7. postać z powieści Reymonta, 8. żyd z Kresów, 11. zły przewodnik elektryczności, 13. rodzaj pojazdu, 15. rzeka w Europie, 19. rodzaj broni, 20. tytuł noweli znanego pisarza, 21. przenośność, 22. opiekunka, 24. miesiąc, 26. część tkaniny, 27. naczynie, 30. miasteczko skąd pochodziła Babcia z "Przylądka Dobrej Nadziei", 31. zdrobniałe imię żeńskie.

TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ: 10. marca 1942.

Nagrody: I. SŁOWNIK TECHNICZNY, II. mies. prenumerata "Co Słysać", III. PISOWNIA POLSKA.

WPŁYNĘŁY jedynie dwa trafne rozwiązania krzyżówki z nr 1. I. nagrodę przyznano p. Waxmanowi, II. p. Alexandrowicz. JEDYNA nagrodę za trafne rozwiązanie krzyżówki z nr 2. przyznano również p. Alexandrowicz /jedno rozwiązanie/. Na cztery trafne

rozwiązania z nr 4. przyznano I.nagrodę p.Lichtarowicz, II. por.Czeppe, III.p.Wawrzeckiej. Wreszcie z nr 5. otrzymaliśmy dziewięć trafnych rozwiązań. I.nagr.p.Król, II.p.Możdżeń, III. p.Zmuda. Nagrody rozsyłamy wraz z numerem 8.

HUMOR BRYTYJSKI



DROBNA POMYŁKA.

/Lilliput/

ACANTHUS

stawić albo w Quebec albo w Nowym Yorku."

ZNA JĄ DOBRZE.

Dzwoni telefon. Pani domu podchodzi do aparatu. - "Hallo, czy to Ty - Gladys ?" - pyta jakiś męski głos. "Nie-odpowiada zapytana - obawiam się, że źle pana połączono. - "Oczywiście, powinienem być od razu poznać. Gladys nie byłaby przecież taka uprzejma."

/THE NEW YORKER/

SŁOWA. SŁOWA....

Chcąc udowodnić jak małą wagę przywiązuje się do zdawkowych sków w życiu towarzyskim - pewna Amerykanka częstowała swych gości ciastkami :
- "Te zielone są na grynszpanie. Te różowe zaś ze strychnią."
Goście spokojnie jedli oba rodzaje ciastek. /READERS DIGEST/

ROZTARGNIENIE W XX. W.

Znany korespondent i komentator radiowy R. GRAHAM SWING wyładował podczas wojny na szkockim lotnisku - wprost z Ameryki. Wysiadł z samolotu zafrasowany. Ktoś z oczekujących go dziennikarzy zapytał o powód.

- "Gdzieś zostawiłem płaszcz"-odpowiedział Swing.

- "A nie pamięta Pan gdzie"-pytał uszuźnie Szkot, chcąc dopomóc gościowi.

- "Nie, naprawdę nie wiem. Musiałem go zostawić".
/AUTENTYCZNE/

QUINN'S PICTURE HOUSE BLAIRGOWRIE

poniedziałek, wtorek	środa	czwartek, piątek, sobota
MURDER OVER NEW YORK	SLEEPERS WEST	THAT NIGHT IN RIO
z	z	z
Sidney Toler	Lloyd Nolan	Alice Faye, Don Ameche

THE REGAL BLAIRGOWRIE

poniedziałek, wtorek	środa, czwartek	piątek, sobota
ADAM HAS FOUR SONS	GIVE US WINGS	KEEP FIT
z	z	z
Warner Baxter	Leslie Banks	George Formby

POLSKA WALCZĄCA

TYGODNIK CENTRALNY POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH W W. BRYTANII.

stałe działy: Z życia obozów, Z prasy żołnierskiej, Szkic sytuacyjny, Wojna na morzu, Zestawienie statystyczne działalności bojowej lotnictwa polskiego w W. Brytanii, Przegląd polityczny, felieton W. Budzyńskiego: "Bez black-out'u", felieton: "O Anglii i Anglikach".

Artykuły pisarzy wojskowych i cywilnych - Liczne wspomnienia z kampanii wrześniowej, norweskiej i francuskiej. Korespondencje o życiu i działalności wszystkich broni, wszystkich formacji polskich /Bliski Wschód, Kanada, ZSRR/. Bogaty dział ilustracyjny i fotograficzny.

CENA NUMERU 2 PENSY. PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z PRZESYŁKĄ
POCZTOWA 1 SH, KWARTALNA 3 SH.

Ządać we wszystkich kioskach z wydawnictwami polskimi.